Poczta opłacona z góry. Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. seniora Gloeha* — z Warszawy, *ks. W. Galstera* ze Starej Iwiczny, *ks. J. Kahanego* z Katowic, *ks. J. Winklera* z Pilicy, *ks. prefekta A. H. Figaszewskiego* ze Śląska Górnego, *prof. gimnazjum im. M. Reja, Dra O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego A. Wajgelta.*

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 3 zł. kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10.
Księgarnia, G. Szylinga, Szpitalna 10.
w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę

Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XVI. WARSZAWA, dnia 29 września 1935 r. **Nr. 39.**

TREŚĆ: Kilka myśli na święto żniw. — Ś. † P. Marja Bobkowska. — Z dziejów ewangelickiej linji Piastów, książąt na Brzegu i Lignicy. — Zjazd ekumeniczny w sierpniu b. r. — Książka o Doktorze Luterze. — Italja i konkordat. — Konflikt między kościołem a państwem Meksyku. — Z Tow. Pol. Młodz. Ewang. — Wiadomości z kościoła i ze świata. — Porządek nabożeństw. — Radjo. — Ogłoszenia.

Dnia 24 b. m. nad ranem, przeżywszy lat 95 zasnął w Panu

Ś. † P.

Ks. Kacper Mikulski

długoletni proboszcz parafji Ewang. Augsb. w Łomży.

W pokoju się położę i zasnę, bo Ty sam,
Panie, czynisz, że bezpiecznie mieszkam.
Psalm. 4, 9.

Kilka myśli na święto żniw

„A które padło na ziemię dobrą, są ci, którzy w sercu uprzejmem i dobrem słyszane słowo zachowują, i owoc przyn szą w wytrwałości."

Ew. Łuk. 8, 15.

O Boże, Tobie cześć należy się i chwała
Za plony, które nam Twa dobroć zebrać dała.
Niech każdy strzeże się nadużyć darów Twych
I z nich nie chełpi się, nie trwoni w zbytku ich.

Niech pomni każdy z nas, że litość Twa bez miary
Biednego także chce zasilać swemi dary.
Niech każdy dzieli się z ubogim chlebem swym
I z nim raduje się błogosławieństwem Twym.

Nie wszyscy mogą zawsze podążyć do świątyni, aby tam w łączności z całym zborem na zew dzwonów, przy dźwięku organów lub puzonów usłyszeć żywe słowo Boże oraz wyśpiewać i sercem i ustami w pieśni — modlitwie to wszystko, co napełnia duszę. Mam tu na myśli przedewszystkiem tych, którzy wskutek wieku lub niedomagania, lub wskutek dalekiej przestrzeni od kościoła nie mogą w nabożeństwie „ofiarować Bogu chwały i oddać Najwyższemu ślubów swych". Do Was trafi może „Głos Ewangelicki", przyniesie Wam parę myśli, nastroi serca Wasze na tę nutę, która choć cicho i często może nawet podświadomie, ale napewno szczerze i z utęsknieniem, dźwięczy na dnie duszy. Dnia wciąż regularnie ubywa. Rankiem często wije i snuje się mgła. Swiergot ptactwa ustał, zaginął. I choć niektóre dnie budzą się do słońca, a niektóre kwiaty barwami cudnemi jeszcze nas chcą radować, to jednak wiemy, że już dzieje się w całej przyrodzie naszej to „coś", co zwykliśmy zwać jesienią. Zbiory ukończone, plony zebrane; na polach i w ogrodach pusto; tu i owdzie może jeszcze rumieni się spóźnione jabłko, zwiesza się kiść winogronowa, dojrzewa zapomniany orzech, wychylając się ostrożnie z zielono szarej łupiny. I chleb znów jest, kartofle są — ktoś o nas pamiętał, ktoś nas zaopatrzył, ktoś wszystkiej pracy błogosławił, i była rosa, był deszcz, były promienie ciepłe i gorące, było wszystko, co było potrzebne, a to co było, jest Wszechmądre,

wielkie, niczem nie dające się zastąpić. A jaki jest twój stosunek do Tego, który wszystko daje, który kłosów strzeże, który zasiewy chroni? Czyś szeptał w skupieniu i z żarem w duszy: „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj?"

Święto żniw mimowoli każe nam wędrować w myśli z domu naszego, od warsztatu pracy, od warkotu maszyn, od biurka, od książek, ze szkół, z urzędów na pola, na uprawne role. A kiedy tam stajemy w zadumie naszej wpatrzeni w szare zagony i wsłuchani w dziwną, rozlewną, wielką ciszę odpoczywającej gleby, rodzi się ciekawe spostrzeżenie, że gdyby nie ten odpoczynek ziemi, żniwa musiałyby być coraz gorsze, nędzniejsze; a potem nasuwa się jeszcze inna, nowa myśl, zdaje się trafne zupełnie i wiele wśród nas znane porównanie: jedną wielką niwą jest ludzkość cała! I oto powstaje całkiem logiczne i naturalne pytanie, jakież są owoce, plony tej ludzkości? Nie można zaprzeczyć wielkiej, wytężonej, mądrej, planowej, obliczonej pracy; nie można nie podziwiać tego przenikania i opanowania sił przyrody oraz tych wynalazków, któremi się chełpi i pyszni współczesny człowiek. Ale czy to jest naprawdę już wszystko? Czy to jest to, czego Pan żniwa oczekuje od nas? Czy obok rozkazu Jego, abyśmy ziemię czynili poddaną sobie i opanowywali ją, nie rozlega się przez wszystkie stulecia, a tak samo i dzisiaj, głos Jego, aby człowiek panował nad samym sobą? Tymczasem, patrząc naokół siebie, widzimy wszędzie tyle niepohamowanych żądz, tyle złości i krewkości, tyle nadużyć różnego rodzaju, a co za tem idzie, tyle przestępstw mniejszych i większych, tyle rozgorączkowania. Życie, praca współczesna — o tem wiemy wszyscy — nosi na sobie dziwne piętno nerwowe, a brak umiaru cechuje człowieka w różnych dziedzinach życia.

Czego więc brak najwięcej współczesnym ludziom?

Ciszy, spokoju, zastanowienia się nad sobą, wniknięcia w siebie. Słowo Boże, oraz wynikające z niego normalne życie wewnętrzne, moc ducha, czerpana z wieczności są wartościami, które nie mogą wyrastać na takiej roli, która wciąż i wciąż bywa orana, odwracana i uprawiana. Ileż szlachetnych porywów lub spokojnej, pożytecznej dla innych pracy mogłoby nieraz powstać tam, gdzie czarne, podstępne czyny wyłaniają się z otchłani duszy ludzkiej, jakby z piekielnej czeluści. A można by przynieść owoc w wytrwałości, lecz musi być do tego ziemia dobra, a słyszane słowo musi być zachowane w sercu uprzejmem i dobrem. Oby dorobek żniw pouczył nas o dorobku życia naszego, oby cisza jesiennej pory prowadziła nas do wewnętrznego skupienia, do zbliżenia się do Chrystusa i do obcowania z Nim. Szukajmy ciszy tej w czystej ewangelji; tam zaprawiajmy i hartujmy dusze nasze, uczmy się cierpliwości i wytrwałości w znojnej pracy, w walce z przeciwnościami, w utrapieniu i smutku oraz w opanowywaniu samego siebie, a przyniesiemy owoc. Jeszcze nie jest zapóźno. Amen.

Ks. St. Stegmann.

Łowicz.

Jest rzeczą niemożebną, aby człowiek pyszny, dumny, zarozumiały, mógł głosić należycie kazania o Chrystusie. Pan pragnie mieć tylko ludzi, których serca są skruszone i stroskane, a duch — nie wyniosły, pokorny.

Prosimy w szczególności prowincjonalnych abonentów o uregulowanie prenumeraty za ubiegły i bieżący kwartał na P. K. O. Nr. 1508.

Ś. † p. Marja Bobkowska

Odeszła z tego świata do wieczności zacna postać Matki, jednej z ostatnich przedstawicielek dawnego pokolenia Polek-Ewangeliczek. We środę, dn. 18 września, zanim dzień zaświtał zasnęła cicho w Panu ś. p. Marja Korab-Bobkowska, wdowa po powstańcu z 1863 r. i uczestniku wyprawy meksykańskiej cesarza Maksymiljana, ś. p. Mikołaju Bobkowskim.

S. p. Zgasła była dzieckiem ziemi cieszyńskiej; urodziła się w Bielsku dnia 17 lutego 1853 r. jako córka znanej ewangelickiej rodziny Urbantke'ów. Od najmłodszych jednak lat stale przebywała w Krakowie, z wyjątkiem pewnego okresu zamieszkania we Lwowie. Pasmo długie dni dobrych i złych związało Ją silnemi węzłami z grodem podwawelskim. Nie danem Jej było cieszyć się długo szczęściem małżeńskim, niespodziewana śmierć zabrała Jej w młodych jeszcze latach męża i postawiła Ją wraz z pięciorgiem małoletnich dzieci w obliczu twardej walki o byt. Nie ugięła się jednak pod tem brzemieniem, stanęła odważnie do boju, czerpiąc wszystkie potrzebne siły jedynie tylko z krynicy Słowa Żywota: „Wszystko mogę w Tym, który mię posila, w Chrystusie" mogła wyznać o sobie. Macierzyńskie swe posłannictwo spełniła chlubnie, bo nietylko dała dzieciom dobre, chrześcijańskie wychowanie, ale także wyprowadziła je na szlaki, na których własną, usilną pracą doszły do wysokich w społeczeństwie stanowisk. Najstarszy syn ś. p. Dr. Ksawery Bobkowski zajmował odpowiedzialne stanowisko sekretarza Kasy Powiatowej w Krakowie, zmarł jednak w r. 1912 niespodziewanie i przedwcześnie, jak ojciec, pozostawiając wdowę i dwoje nieletnich dzieci, które znalazły w Zgasłej istnego anioła opiekuńczego. Drugi syn, generał brygady Henryk Bobkowski, piastował godność Kuratora Zboru Krakowskiego, najmłodszy Inż. Aleksander Bobkowski, żonaty z córką Pana Prezydenta Rzplitej, jest wiceministrem komunikacji. Córki Dr. Wanda Bobkowska, profesorka Państwowego Pedagogjum i Studjum Pedagogicznego U. J. autorka prac naukowych i Dr. Helena Czerwińska, żona radcy Inż. Jana Czerwińskiego, lekarka i pracowniczka na niwie fizycznego wychowania młodzieży są wybitnemi działaczkami społecznemi. Mogła więc Zgasła powtórzyć za największą z Matek: „Bo mi uczynił wielkie rzeczy Ten, który mocny jest i święte Imię Jego!"

Dzieci odwzajemniały się Matce gorącą miłością i przywiązaniem. Dom ś. p. Marji Bobkowskiej był istotnie „Miastem na górze leżącem", wzorem ewangelickiego ogniska domowego. Każdy, który wstępował w progi Jej zacisznego, pełnego pamiątek mieszkania, był owiany już zaraz na wstępie tą czystą, świętą atmosferą czwartego przykazania. I nad tym Domem spełniła się również obietnica, z tym przykazaniem związana.

Ś. p. Marja Bobkowska nie ograniczała się jednak w swej działalności tylko do swej rodziny. Każdy, który w potrzebie i zmartwieniu do Niej się udawał, znajdował u Niej serce współczujące, radę i pomoc. Cieszyła się przeto powszechną czcią i szacunkiem, wyrazem których był pogrzeb Jej w dniu 20 września. S.p. Zgasła w skromności swojej wyraziła życzenie, aby pogrzeb Jej odbył się cicho, bez mów żałobnych, życzenie to zostało w granicach możliwości uszanowane, liczne jednak rzesze przyjaciół, znajomych i zborowników krakowskich, pragnąc oddać hołd Jej pamięci, a Rodzinie okazać swe współczucie, po brzegi wypełniła kościół. Nabożeństwo żałobne odprawił Ks. Dr. W. Niemczyk, na cmentarzu pobłogosławił zwłoki do grobowego odpo-

czywania Ks. K. B. Kubisz, w kościele i na cmentarzu śpiewał chór T-wa Młodzieży i „Echa" pod batutą dyr. Wallek-Walewskiego. Liczne wieńce okryły trumnę, między niemi wieniec z białych róż od Pana Prezydenta Rzplitej i Jego Małżonki. — Niech odpoczywa w pokoju! Bóg Wszechmogący, który Rodzinie dał tak wielki skarb, niech Ją w smutku i bólu ukoi, a społeczeństwu naszemu niech wzbudzi jaknajwięcej takich matek, które poprzez przeciwieństwa losu, prowadzą dzieci swoje narodowi na pożytek ku lepszej przyszłości.

Ks. K. B. Kubisz.

Z dziejów ewangelickiej linji Piastów, książąt na Brzegu i Lignicy

II.

Podczas, gdy Lignica przechodziła burzliwe i ciężkie koleje, na Brzegu rządził rozumny i energiczny Jerzy II. Stosunki z cesarzem za jego czasów ułożyły się dobrze. Habsburgowie bowiem zabiegali wówczas o koronę polską i chcieli wykorzystać dobre stosunki z Rzecząpospolitą dla swej sprawy. Pod rządami Jerzego II kraj się podniósł i wzbogacił. W 1586 roku, na dwa lata przed Henrykiem lignickim, Jerzy umarł. Z dwóch jego synów tylko starszy Joachim panował. Jan umarł w roku 1592. Joachim prowadził politykę ojca — szedł na rękę cesarzowi, gdy Maksymiljan chciał ubiec Zygmunta Wazę w walce o koronę polską. Cesarz chcąc sobie zjednać Joachima uczynił go swym namiestnikiem na Śląsku. W tym czasie wygasa linja lignicka i Joachim jednoczy pod swem berłem oba księstwa, stając się w ten sposób najpotężniejszym władcą na Śląsku. Zacny ten książe był przezorny i zapobiegliwy, dbał o kraj, a chcąc mu zapewnić godnych następców dużo starań wkładał w wychowanie synów swoich, których kształcił w Paryżu. Życie religijne za czasów Joachima doznało pewnych wstrząsów: Książę bowiem sympatyzował z kalwinizmem, co wywołało rozdźwięk między duchowieństwem a dworem, a w tych czasach gdy reformacja w kraju była jeszcze stosunkowo świeża, było to oczywiście szczególnie niepożądane. Gdy w roku 1602 Joachim umarł, księstwo podzielili między siebie, zgodnie z testamentem ojcowskim, dwaj jego synowie: Janowi Krystjanowi przypadł Brzeg, Oława, Strzelce, Nepcz, Kluczbork, Byczyna, Ketzendorf, Koln, a Jerzemu — Lignica, Złota Góra, Grodzieburg, Lubeń, Wolawa, Stynawa, Winzig, Randten, Rutzen, Wąsocz, Hajnów. Nadeszły właśnie najcięższe dla protestantyzmu śląskiego czasy Wojny Trzydziestoletniej. Jan Krystjan znalazł się w szczególnie trudnem położeniu, był bowiem jak i ojciec namiestnikiem cesarskim i otrzymał wezwanie, by połączył się z Ligą Katolicką. Jako ewangelik nie mógł tego uczynić i przystąpił wraz z bratem swoim Jerzym do Unji protestanckiej. Wojna nie oszczędziła Śląska — przewalające się w tę i tamtą stronę różnorakie wojska obróciły w perzynę miasta i wsie. Niewiadomo z jakiego powodu, może wątpiąc w zwycięstwo protestantów, a nie chcąc narażać księstwa na niełaskę cesarza, Jan Krystjan po pewnym czasie wycofał się z działań wojennych. Musiał oczywiście uciekać z kraju — schronił się do Torunia. W roku 1635 po pokoju w Pradze, cesarz przywrócił do łaski książąt, protestantom zaś śląskim zawarowano wolność sumienia w myśl zasady: cuius regio, eius religio. Jan Krystjan zdaje się jednak już do Brzegu nie powrócił. Długo przebywał w Toruniu, aż w same święta Bożego Narodzenia — 25 grudnia 1639 roku, umarł na dworze księcia Janusza Radziwiłła w Birżach. Zostawił trzech synów: Jerzego, Ludwika i Krystjana. Wojna wciąż jeszcze trwała. Dopiero w dziewięć lat po śmierci Jana Krystjana doczekano się upragnionego pokoju. W roku 1648 zawarto traktat w Osnabrück, który gwarantował protestantom wolność. Ewangelicy śląscy uzyskali pozwolenie na wybudowanie trzech kościołów: w Głogowie, Swidnicy i w Jaworzu, wszystkie poza murami miast. Książę Jerzy lignicki doczekał się tych czasów — zmarł bowiem w roku 1653. Po jego śmierci podzielono Śląsk pomiędzy synów Jana Krystjana: Jerzy zasiadł na Brzegu, Ludwik w Lignicy a Krystjan w Wolawie. Był to właśnie czas najazdu szwedzkiego na Polskę. Jan Kazimierz uchodząc z Polski schronił się wówczas na Śląsk, a Jerzy III na czele wojsk czuwał na granicy Śląska i Polski. Gdy po odparciu Szwedów Jan Kazimierz wrócił do Polski, złożył we Lwowie swe znane śluby o wygnaniu „wrogów z granic Korony." (1 kwietnia 1655 r.) Mnóstwo wówczas rodzin socynjańskich, kwiat narodu polskiego, musiało opuścić granice Rzeczypospolitej. Wtedy to Piastowie śląscy, stając w obronie skrzywdzonych współbraci wielu z nich przyjęli na dwory w Brzegu i Lignicy.

Książęta jednak: Ludwik i Jerzy umarli dość wcześnie i to jeden wkrótce po drugim (1663 i 1664 r.) Ponieważ obaj odeszli bezpotomnie, znów cały Śląsk połączył się pod rządami trzeciego z braci — Krystjana, księcia Wolawy. Krystjan utrzymywał zażyłe stosunki z Polską. Syna swego wychowywał w duchu polskim, po polsku go ubierał, chciał mu nawet nadać imię Piasta, ale temu sprzeciwiło się duchowieństwo. W Polsce cieszył się sympatją tak, że gdy w roku 1688 Jan Kazimierz złożył koronę, powstała myśl powołania na tron Krystjana. Za warunek stawiano zmianę wyznania, lecz Krystjan na to zgodzić się nie chciał, nie wyrzekł się Ewangelji dla korony. Swą sprawiedliwością i prawością zaskarbił sobie serca narodu, to też śmierć jego 28 lutego 1672 roku okryła kraj szczerą żałobą. Syn jego Jerzy Wilhelm był jeszcze nieletnim, rządy więc objęła jako regentka księżna-wdowa Ludwika. Trzy lata władała Śląskiem, aż w roku 1675 oddała berło synowi. Wiele się po młodym księciu spodziewano, był to bowiem człowiek mądry i zdolny, niestety Jerzy Wilhelm w niespełna rok po objęciu rządów zaziębił się na polowaniu i 21 listopada 1675 roku umarł. Żal ludu był wielki, tem większy, że był on ostatnim z Piastów. Pogrzeb Jerzego Wilhelma, księcia na Brzegu, Lignicy i Wolawie odbył się wśród wielkich uroczystości w styczniu 1676 roku, a ciało złożono w grobach rodzinnych w Lignicy 5 lutego 1676 roku. Księżna matka wybudowała w kościele św. Jana w Lignicy pomnik w kształcie rotundy z napisem: „Monumentum Piastum 1678 absolutum."

Odtąd Śląsk miał już innych władców: 27 i 28 lutego stany Księstwa Brzeskiego złożyły przysięgę na wierność cesarzowi. Ewangelikom śląskim zmiana ta dała się bardzo we znaki, przez wygaśnięcie bowiem Piastów stracili władców, którzy sami nieraz dawali świadectwo o swem przywiązaniu do protestantyzmu. Pojmując tę stratę, wielu ewangelików wyniosło się wówczas ze Śląska.

Obserwując te dzieje jasnem się staje, jak niesłusznym jest zarzut, który się często słyszy, że Piastowie śląscy wcześnie się zniemczyli. W każdym razie trudno ten zarzut odnieść do książąt na Brzegu i Lignicy.

Niewątpliwie wpływy niemieckie na Śląsk działały, ale były też po temu przyczyny. Przedewszystkiem położenie geograficzne i polityczne Śląska. — Kraj jest wciśnięty między Brandenburgję, Saksonję i Czechy, politycznie zaś Śląsk był zależny od cesarza. To jego położenie sprawiło też, że wcześniej i silniej niż inne dzielnice Polski uległ kolonizacji niemieckiej (XII i XIII wiek). Nieuniknione stosunki polityczne z dworami niemieckiemi były przyczyną małżeństw władców śląskich z niemieckiemi księżniczkami. W ten sposób dwory narażone były na zniemczenie. Tem niemniej historja Piastów lignickich i brzeskich daje mnóstwo dowodów, że Śląsk zawsze do Polski ciążył. Swiadczą o tem dzieje Fryderyka II, jego małżeństwo z córką Zygmunta Starego, rola pośrednika między królem a Albertem. Syn Fryderyka

w sporze z cesarzem szukał poparcia w Polsce, wnuk zaś jego Henryk XI, często bywał w Polsce, był na sejmie lubelskim, bywał na dworach magnackich i gdy mu te właśnie stosunki z Polską wzięto za złe w Wiedniu i w Pradze, mówił, że pochodzi ze znacznego rodu królów polskich i w nim krew polska kipi, ma więc szczególną przychylność dla Polaków. Uciekłszy z więzienia cesarskiego był na dworze Stefana Batorego, a potem posłował w imieniu Rzeczypospolitej do Szwecji. Stosunki Piastów w Polsce wyzyskuje cesarz w staraniach o koronę polską, a po abdykacji Jana Kazimierza powstaje myśl oddania tej korony Krystjanowi. Wszystko to świadczy, że ostatni Piastowie nie wyzbyli się swego polskiego ducha, jak się o tem częstokroć myśli, zachowując zaś swą polskość, pozostali też wierni od czasów reformacji, aż do wygaśnięcia linji swemu ewangelickiemu wyznaniu i nawet dla korony nie wyrzekli go się.

Lud śląski, który pod rządami tych książąt reformację przyjął, różne odtąd musiał przechodzić koleje, do ostatnich jednak dni utrzymał swą polskość i swój ewangelicyzm. Jeszcze pod koniec ubiegłego stulecia władze kościelne w Wrocławiu czuły się w obowiązku wydać dla tego ludu polski kancjonał ewangelicki.

Ks. Tadeusz Wojak.

Zjazd ekumeniczny w sierpniu b. r.

Obrady Wydziału Przygotowawczego Światowej Konferencji dla spraw wiary i ustroju kościelnego.

Od 4—7 sierpnia obradował w Danji, w miejscowości Hindsgaul, Wydział Przygotowawczy Swiatowej Konferencji dla spraw wiary i ustroju kościelnego. Udział w konferencji wzięło 59 uczestników z 19 krajów, reprezentując 29 kościołów. Konferencji przewodniczył anglikański arcybiskup Jorku, Dr. Temple. Na wiceprzewodniczących powołano niemieckiego profesora Dra Adolfa Deissmanna (ewang.-augsb.) oraz prawosławnego metropolitę arcybiskupa Hermanosa z Londynu. Z innych wybitnych osobistości na konferencji należy wymienić: generalnego sekretarzá Hodgsona, prezydenta wydziału finansowego Mac Crackena, prof. Arsenjewa, prof Browna (Stany Zjednoczone), prof. Claviera (Francja), generalnego superintendenta Dra O. Dibeliusa (Niemcy), biskupa z Nowego Sadu (Jugosławja), generalnego superintendenta Zoelnera (Niemcy).

Mowę inauguracyjną wygłosił prof. Noerregaard. Głównem zadaniem konferencji jest przygotowanie materjału i organizacji na nadchodzącą konferencję światową, która wyznaczona została na rok 1937. Ponieważ na ten sam rok wyznaczona została w Oxfordzie konferencja światowa Ekumenicznej Rady dla praktycznego chrześcijaństwa, przeto postanowiono jako miejsce zjazdu światowej konferencji wyznaczyć nie Losannę lecz Edynburg, w Szkocji. Obie wspomniane organizacje właściwie stawiają sobie ten sam cel: zbliżyć do siebie kościoły i znaleźć drogę do zjednoczenia chrześcijaństwa. Podczas obrad wydziału postanowiono, że konferencja w 1937 r. rozpocznie i zakończy się ślubowaniem niezłomnej wierności Panu i Mistrzowi, Jezusowi Chrystusowi.

Jeśli chodzi o tematy dyskusji, przygotowane na konferencję światową, to są one następujące: „Łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa", „Kościół Chrystusowy, a Słowo Boże", „Kościół Chrystusowy, urząd i Sakramenty", „Jedność Kościoła w urzędzie i nabożeństwie".

Podczas konferencji została odczytana odezwa negusa (cesarza) abisyńskiego, skierowana do całego chrześcijaństwa z prośbą o modły błagalne za utrzymaniem pokoju.

Następne zebranie przygotowawcze wydziału ma się odbyć pod koniec sierpnia przyszłego roku w Paryżu lub jego okolicy. Bliższych informacyj na temat konferencji światowej w 1937 r. udzielić mogą: Cheyney Cowit, Winchester, Anglja oraz 111, Fifth Avenue, New Jork, U. S. A.

Armin Stein (H. Nietschman). (14)

Książka o Doktorze Luterze

Przełożył z niemieckiego M. Winkler.

7 Rozdział.

ŚWIATŁO WŚRÓD NOCY.

„Gdzież jest brat Augustyn?" zapytał pewnego wieczoru, kiedy już mnisi zebrali się w refektarzu dla spożycia wieczornej polewki, generalny wikarjusz Staupitz, który w swej podróży inspekcyjnej znów o Erfurt zawadził.—„Widzę, że miejsce jego przy stole niezajęte." Ponieważ na pytanie to nikt nie mógł mu dać odpowiedzi, powstał od stołu i udał się długim, ciemnym korytarzem w kierunku celi Augustyna. Wysoce utalentowany, skupiony w sobie, o głębokim umyśle mnich ten, którego sława rozniosła się daleko poza okoliczne klasztory, zjednał sobie bowiem całkowicie serce jego.

Cisza zalegała dokoła, Staupitz słyszał tylko głuchy odgłos własnych kroków. Wtem, kiedy już miał położyć rękę na klamce u drzwi prowadzących do celi, doszedł go z wnętrza głos żałosny: „Mój grzech, mój grzech, mój grzech!" Poczem nastała cisza. Do głębi wzruszony otworzył Staupitz nagle drzwi: na powale wyciągnięty leżał brat Augustyn, nieruchomy i trupio blady.

Generalny wikarjusz nachylił się nad nim i zawołał go po imieniu; wtenczas mnich otworzył zmęczone oczy i spojrzał jak nieprzytomny przed siebie.

„Co ci się stało, bracie?" spytał Staupitz z serdecznem współczuciem.

„Djabeł mnie zwyciężył, czcigodny ojcze," odrzekł mnich szeptem, „Walczyłem z nim, lecz był silniejszym odemnie, i teraz jestem całkowicie w jego mocy."

Staupitz próbował podnieść osłabionego, wtem spostrzegł na podłodze krew, a obok leżący bicz. Przekonał się teraz naocznie, że pogłoski o okrutnem umartwianiu ciała, które brat Augustyn sobie zadawał nie były przesadzone, że istotnie całemi dniami nieraz pościł, nocami nie sypiał i ciało swe do krwi biczował.

„Widzę, iż poważnie zabiegasz o zbawienie duszy", łagodnie przemówił Staupitz, usadowiwszy mnicha na krześle. „Nie rozumiem tylko, jak mógł tak gorliwego jak ty człowieka, djabeł pokonać?"

Brat Augustyn westchnął: „Stale szczerzy na mnie zęby i powtarza: „Oszczędź sobie spowiedzi, absolucja kapłana i tak ci nie pomoże."

„Nie rozumiem cię bracie," przerwał mu Staupitz wstrząsając głową, lecz mnich ciągnął dalej: „Co tydzień spowiadałem się i słyszałem słowa odpuszczenia, a jednak lęk nie opuszcza duszy mojej. Kościół żąda jako pierwszą rzecz: prawdziwej, dostatecznej skruchy — skąd mogę wiedzieć, że skrucha moja jest dostateczną? Dalej wymaga kościół całkowitego wyznania i wyliczenia grzechów — jak mogę być pewnym tego, że już wszystko poznałem i wyznałem? Przeor wprawdzie pro-

Ekumeniczne konferencje młodzieży.

Na zaproszenie Ekumenicznej Komisji Młodzieży odbyła się w dniach od 2 do 8 sierpnia r. b. międzynarodowa konferencja przywódców młodzieży. Udział w niej wzięło 30 delegatów, 13 gości, przybyłych z 15 krajów.

Na konferencji zajmowano się zagadnieniem: „*Autorytet a wolność*". Pierwszy wygłosił wykład prof. Horton (U. S. A.) pod tytułem: „Czy jestem wolnym człowiekiem", podkreślając myśl, że prawdziwa wolność wywodzi się z karności względem samego siebie, co znów uzyskuje się przez dobre wychowanie.

Następnie przemawiał proboszcz Craske, (Anglja) na temat wolności w życiu gospodarczem, mówił o wyrównaniu między produkcją a konsumcją, o słusznych cenach i należnem wynagrodzeniu. Te zagadnienia w imię wolności gospodarczej winny być jak najszybciej rozwiązane.

Następnie zabrał głos deputowany francuski, Marc Rucart, omawiając zagadnienie wolności politycznej, która, zdaniem mówcy, de facto nie istnieje.

Profesor Schultze, jeden z sekretarzy Swiatowego Związku dla międzynarodowej przyjaznej współpracy kościołów, domagał się dla wszystkich chrześcijan prawa otwartego wypowiadania się i wolności postępowania według własnego przekonania. Tak pojęta wolność winna być udziałem wszystkich chrześcijan w imię wolności bliźniego.

Poczem zabrała głos pani Zander, przedstawicielka rosyjskiego kościoła w Paryżu, przedstawiając w zwięzłej formie naukę ortodoksyjnego (prawosławnego) kościoła o Trójcy oraz podkreślając praktyczne skutki, jakie wynikają z nauki o kościele i Sakramentach. Do tego przemówienia nawiązał proboszcz Craske, podkreślając, że tylko głęboka wiara w Boga w Trójcy Jedynego zdolna jest dać człowiekowi moc służenia Bogu i bliźniemu. Pod koniec wygłosił krótką prelekcję pastor Toureille (Francja) na temat: „Biblja a służba wojskowa".

Gdy skończył swe przemówienie ostatni mówca, wówczas postanowiono protokół ze streszczeniem przemówień przesłać Swiatowemu Związkowi Międzynarodowej Współpracy Kościołów oraz Ekumenicznej Radzie dla praktycznego chrześcijaństwa.

Italja i konkordat

Wiosną 1929 r. podpisane zostały umowy Laterańskie między szefem rządu włoskiego, Mussolinim, a kardynałem Gaspari, które miały przypieczętować sprawę pojednania między Watykanem a królestwem Italji. Od sześciu lat panuje na tym terenie pokój, zakłócony tylko na krótko przez ostry spór w pierwszych latach nowego stanu rzeczy; dotyczył on sprawy kierownictwa akcji katolickiej, został jednak załatwiony tak pomyślnie, że obecnie nie istnieje nawet cień nieporozumienia. Stosunek kościoła rzymsko-katolickiego do stronnictwa faszystowskiego i do państwa, rola kościoła w szkolnictwie oraz wpływ jego na faszystowskie organizacje młodzieży są tego rodzaju, że aspiracje kościoła znajdują dostateczne ujście, skutkiem czego akcja katolicka straciła znaczenie, a między kościołem i państwem panuje pokój.

Nauczanie religji zostało zaprowadzone w szkołach powszechnych jako obowiązkowe w r. 1924, w szkołach średnich — po zawarciu umów Laterańskich. Przyszłość wykaże, jaki to wywiera wpływ na młodzież. O znamiennych przesunięciach śród ludności świadczą wyniki spisu. Oto w r. 1911 874 523 osoby podały się za bezwyznaniowców, 653.404 osoby nie wypowiedziały się przy sporządzaniu spisu ludności co do swego wyznania. Natomiast w r. 1931 statystyka podaje tylko 17.483 osoby bezwyznaniowe.

Według oficjalnej statystyki ilość protestantów w ciągu lat 20 spadła na 123.000. Waldensi i Metodyści, korzystający w Italji z wolności wyznania, mają stanowisko dosyć trudne, gdyż kościół rzymsko-katolicki,

---

bował pocieszyć mnie, mówiąc do mnie: „Synu mój, czy ty nie wiesz, że Bóg nakazał ufać łasce Jego? Innym znów razem odesłał mnie do apostolskiego wyznania wiary, gdzie się mówi: Wierzę w grzechów odpuszczenie. Te słowa uspokoiły na chwilę mą duszę, lecz wkrótce wróciła znów dawna niepewność, kiedym sobie zadał pytanie: Jeśli Bóg odpuszcza grzechy, na cóż w takim razie kościół wymaga ludzkiego zadośćuczynienia? Jeśli Pan Bóg wszystko robi, jak można jeszcze żądać, żeby człowiek coś uczynił? Czy tu jedno drugiemu nie przeczy? Wszyscy ojcowie kościoła zgadzają się na tym punkcie, że człowiek pokutować i zadośćuczynić musi, jeśli chce być wolny od winy za grzech swój; czyż więc mogę się pocieszać tem, że Bóg winę moją ze mnie zdejmuje i przestępstwa moje mi przebacza? Jeśli zatem w apostolskim wyznaniu wiary powiedziano o odpuszczeniu grzechów, to ja to tak rozumiem, że Bóg odpuszcza człowiekowi grzech wtenczas, gdy ten odpokutował go należycie i spełnił dostateczną ilość dobrych uczynków. Lecz w jaki sposób mogę mieć pewność, że pokuta moja jest dostatecznie głęboką, a ilość uczynków moich wystarczającą? W tej niepewności zatapiam się jak w toni morskiej.

Przez dłuższy czas siedział Staupitz pogrążony w myślach, poczem położył rękę na ramieniu mnicha i rzekł: „Synu mój, jesteś na złej drodze, chcesz wszystko sam zrobić i Bogu ująć chwały. Pozatem masz błędne wyobrażenie o Bogu. On wydaje ci się być tylko groźnym sędzią. To sprawia, że usuwasz Chrystusa na bok, lub też i w Nim widzisz tylko sędzimira o ponurem obliczu. Wtem tkwi twój błąd. Widzisz i ja kiedyś tak myślałem jak ty. Gdy na zakon patrzałem, wydawał mi się być wysoką, stromą górą, i wołać na mnie: „Przejdź!" W zarozumiałości swej odrzekło na to ciało: Uczynię to! Zaraz jednak spostrzegłem się, iż nie byłem wstanie tego uczynić. Wtedy przemówiła rozpacz: Jestem zgubiony! Aż usłyszałem głos: Przyjdź do Mnie jam ucieczką twoją! Czego ciało nie może, to sprawia łaska. To Chrystus był, który tak do mnie mówił. I uciekłem się naoślep do Niego, a On łaską Swą spokój mi sprawił. Zaprawdę powiadam ci, odkąd nie licząc na własne siły, rzuciłem się w łaski Jego objęcia, uspokoiła się dusza moja i nabrała otuchy".

Brat Augustyn przysłuchiwał się z uwagą, teraz jednak odezwał się smutnie: „To On tylko dla Was uczynił, lecz ja nie jestem Jego godzien!"

„Istotnie", przerwał mu Staupitz szybko mowę, „nie jesteś Jego godzien, póki się dręczysz urojonemi grzechami, a Chrystusa poczytujesz za zmyślonego Zbawiciela. Musisz się jednak przyzwyczaić do myśli, że Chrystus jest prawdziwym Zbawicielem dla istotnych grzeszników. Nie chciej być sam sobie zbawicielem drogą zniewolenia sobie nieba własnemi uczynkami, lecz zawierz Temu, którego nam Bóg zesłał na wspomożyciela, ażeby swego dzieła na tobie dokonał. Jeden jest tylko ratunek dla wszystkich ludzi, a tym jest łaska."

Coraz bardziej otwierały się oczy brata Augustyna. „O, Ojcze czcigodny, tego w Piśmie Swiętym nie znalazłem dotąd."

jako państwowy, jest otoczony szczególną opieką prawną w państwie. Podczas spisu ludności 1931 r. stosowano w niektórych miejscowościach swoiste metody zmierzające do tego, aby protestanci nie mieli możności zgłosić swej przynależności wyznaniowej zgodnie z faktycznym stanem rzeczy, a w jednym wypadku zachowanie się pretora stało się przedmiotem dochodzenia sądowego. Jeśli, nie polegając na statystyce urzędowej, zajrzyć do kościoła Waldensów i Metodystów, to nie trudno stwierdzić, że frekwencja ich nabożeństw znacznie przewyższa liczebność ich zborów. Korzystają oni niekiedy nawet bardzo skrzętnie — z przysługującego im prawa uprawiania misji i pozyskiwania prozelitów śród katolików.

Interesująca walka toczy się na odcinku, dotyczącym nauczania propedeutyki filozofji w szkołach średnich. Kościół rzymski domaga się, aby wykład tego przedmiotu w szkołach był uzgodniony z nauką kościoła, czyli — aby się opierał na filozofji Tomasza z Akwinu. Urzędowy program szkolny pozostawia nauczycielstwu zupełną swobodę w wyborze tekstów, przerabianych z uczniami. Program ten został zaprowadzony w r. 1924 zamiast dawniejszego, który zalecał sumaryczny rzut oka na różne systemy filozoficzne. Autorem programu z r. 1924 był twórca reformy szkolnictwa italskiego Gentile. Żywił on nadzieję, że jego własny nowohegeljański system filozoficzny będzie przyjęty przez partję faszystowską i przez państwo. Dziś rzecz ta upadła zupełnie. Państwo faszystowskie odżegnywa się od nauki, która musiałaby się spotkać ze sprzeciwem kościoła katolickiego, a dzieła Gentilego znalazły się na indeksie, t.j. w spisie ksiąg, zakazanych przez kościół katolicki. W r. 1929 Gentile przewodniczył jeszcze na italskim kongresie filozoficznym, w r. 1933 zaś odebrano mu przewodnictwo, wskutek czego nie był na nim obecny. Rektor katolickiego uniwersytetu w Medjolanie, ks. Gemelli, zabierał w r. 1929 w dyskusji głos w obronie swego nowego tomizmu, czyli odnowionej filozofji Tomasza z Akwinu, w r. 1933 zaś domagał się wyznaczenia mu w programie obrad miejsca na jeden z głównych referatów kongresowych, spotkawszy się zaś z odmową, również nie przybył na kongres.

Dalszy rozwój duchowy Italji potoczy się zapewne tak, że wpływy kościoła znacznie się rozszerzą i pogłębią. Nie należy jednak przewidywać konfliktów o wolność przekonań. Jeśli państwo nie pragnie walki na tej płaszczyźnie, to i nauczona długoletnim doświadczeniem kurja rzymska również nie będzie się do takiej walki kwapiła. Watykan poszukuje raczej sprzymierzeńców i w faszystowskiej Italji i w demokratycznej Francji, a w obu tych państwach znajduje chętnych do wspólnej obrony wykształcenia klasycznego. Do tego kierunku zbliża się też współczesna Anglja.

ar.

Konflikt między kościołem a państwem w Meksyku

Generalny sekretarz Amerykańskiego Związku Kościelnego, Karol Macfarland, który w ciągu swego 6-cio tygodniowego pobytu w Meksyku, śledził zbliska przebieg konfliktu między kościołem a państwem, wypowiedział się w tej materji w prasie. Jego wynurzenia mają tem większą wartość, że nietylko obserwował wypadki, rozgrywające się w Meksyku, ale wszedł w bliski kontakt z przedstawicielami obu stron walczących, a więc zarówno z czołowymi przedstawicielami kościoła, jak z arcybiskupem rzymsko-katol. kościoła, jak również z prezydentem republiki.

Jaka jest treść wynurzeń Macfarlanda?

Zdaniem Macfarlanda, chcąc mówić o konflikcie między państwem a kościołem w Meksyku, trzeba sobie najprzód postawić pytania:

1) Czy wolność religijna została przez państwo naruszona?

2) Czy kościół był przez państwo prześladowany?

3) Czy stanowisko państwa jest antyreligijne, czy tylko antyklerykalne, czy wogóle wrogie kościołowi.

Oto odpowiedź Macfarlanda na pierwsze pytanie:

Państwo miesza się do „duchownych funkcyj" kościoła i poszczególnych wierzących, narusza wolność religijną, jeżeli zamyka kościoły, parafjom odbiera duchownych oraz wypiera religję z rodziny. Narusza państwo wolność religijną kościoła jako instytucji nietylko przez wyżej zacytowane postępowanie, lecz także przez planowe podważanie istoty kościoła i niszczenie jego zewnętrznej organizacji. Artykuł 24 konstytucji opiewa, co następuje: „Każdy jest wolny w wyborze swej religji i może wykonywać wszystkie obrządki, zwyczaje i czynności swej wiary w świątyniach oraz własnym domu, jeżeli one nie wywołują zgorszenia, przewidzianego prawem". Władze państwowe interpretują ostatnie zdanie tego paragrafu w ten sposób, że cały artykuł 24 staje się fikcją. W ten sposób cały artykuł, gwarantujący na mocy konstytucji wolność religijną, przez wykrętną celową interpretację ostatnich wyrazów, przestaje być gwarantem i prawem warującem wolność religijną.

Czy kościół jest przez państwo prześladowany? Czy na to pytanie nie odpowiadają same fakty, skoro mury pięknego kościoła katedralnego formalnie są oblepione plakatami oraz płomiennemi odezwami, których treść wymierzona jest przeciw kościołowi jako instytucji, albo jeżeli we wnętrzu jednego rozmieszczono gorszące karykatury. Czy to samo nie jest już odpowiedzią, że państwo wdziera się do katedry, a w lokalach kościelnych zaopatruje maszyny do pisania w pieczęć państwową, co ma znaczyć, że są one własnością państwa?

Czy nie są dość wymowne fakty, jeśli „czerwone koszule" w formie zbiegowiska przy całej tolerancji państwa grabią własność kościelną. Nie ulega wątpliwości, że meksykańskie państwo prześladuje kościół.

Twierdzenie państwa, że kościół sam przyczynił się do utraty mocy i wolności, jak również to, że państwo nie pozbawiło kościoła jego istotnego prawa, Państwo odmówiło tylko jakoby kościołowi i duchownym jedynie prawa krytykowania państwa, oraz możności stawiania wniosków prawodawczych — to nie jest teren dla pracy kościoła i państwo do tego dopuścić nie może, jest całkiem nieuzasadnione.

Wiadomości z kościoła i ze świata

LWÓW. Na Wydziale rolniczo-leśnym Politechniki lwowskiej dziekanem na rok 1935/36 został wybrany profesor Jan Ladenberger, wiceprezes Towarzystwa Polaków-Ewangelików w Małopolsce wschodniej.

LWÓW. „Polska Niepodległa", czasopismo poświęcone kulturze, historji i sprawom społecznym, przynosi w Nr. 6—7 (44—45) obok kazania Biskupa polowego Ks. D-ra Gawliny, kazanie Ks. Karola Banszela, wygłoszone w kościele ewangelickim we Lwowie w dniu pogrzebu Marszałka Piłsudskiego.

TORUŃ. Dnia 6 i 7 września obradował w Toruniu synod Kościoła Ewangelicko-Luterskiego w Polsce Zachodniej t. zw. staroluteran. W przededniu synodu odbyła się konferencja pastorska.

W obradach synodalnych uczestniczyli wszyscy pastorowie w liczbie 6-ciu i 8-miu przedstawicieli świeckich zborów i Konsystorza. Ta niewielka liczba uczestników stoi w związku z liczebnością dusz tej najmniejszej w Polsce ewangelickiej denominacji kościelnej, gdyż kościół staroluterski liczy około 2500 dusz i 6 probostw z licznemi kilkurodzinnemi filjałami.

SKŁAD NOWEGO SEJMU. Nowy Sejm będzie się składał z 206 posłów, w tem 2 kobiety. Z pośród członków rządu w skład Sejmu wszedł premjer, 3 ministrów oraz 2 wiceministrów. Z 206 posłów jest 182 Polaków, 19 Ukraińców, (w tem 5 prorządowych z Wołynia), 4 żydów i 1 Rosjanin (z Wileńszczyzny).

Według zawodów w skład przyszłego Sejmu weszło: 45 drobnych rolników, 24 ziemian, 21 urzędników samorządowych, 17 profesorów i nauczycieli, 17 urzędników państwowych, 13 adwokatów, 12 przemysłowców, 9 lekarzy, 8 dziennikarzy, 8 urzędników prywatnych, 6 inżynierów, 6 kupców, 6 rzemieślników, 5 oficerów, 3 notarjuszy, 3 księży, (2 katolickich i 1 prawosławny) i 1 rabin.

PONOWNY WYBÓR POLSKI DO RADY LIGI. W poniedziałek 15 b. m. dokonało Zgromadzenie Ligi Narodów wyboru trzech członków do Rady Ligi. Na porządku obrad posiedzenia przedpołudniowego znajdował się wniosek o przyznanie Polsce prawa ponownego wyboru (reelekcji) do Rady Ligi Narodów na kolejny okres trzyletni. W głosowaniu oddano 53 głosy, a wśród nich jedną kartkę białą, która pochodziła od delegacji polskiej. Większość dwie trzecie wynosiła 35 głosów. Za przyznaniem Polsce prawa ponownego wyboru do Rady Ligi oddano 45 głosów, a przeciw 7 głosów. Przewodniczący Benesz ogłosił, iż Polska uzyskała prawo reelekcji. Liczba 45 głosów, oddanych za przyznaniem Polsce prawa reelekcji, jest największą z pośród wszystkich dotąd przez Polskę uzyskanych przy podobnych głosowaniach w r. 1929 i 1932. Delegacji polskiej składano po ogłoszeniu wyników gratulacje.

SKARBY MINERALNE ABISYNJI. Konflikt włosko-abisyński ma i tę dodatnią stronę, że świat poczyna się właściwie dopiero teraz interesować tym krajem. Ogólnie mówi się, iż Abisynja jest krajem bardzo bogatym w skarby przyrodzone, a tylko prymitywne sposoby gospodarki tubylców sprawiają, że efekt jest bardzo mały. W każdym razie w części zachodniej i południowej znajdują się żyły złota, którego wydobywano tam w latach 1929—31, przeciętnie 135 kg. a w latach następnych już blisko 700 kg. Nie brak również platyny (roczna produkcja około 200 kg.), tu i ówdzie natrafiono także na djamenty. Największe bogactwo stanowi jednak prawdopodobnie węgiel w okolicy jeziora Tsana i wogóle na północy kraju, a także złoża naftowe, rudy żelaznej i miedzi.

Z ROSJI dochodzi wiadomość, że najwyższy sąd sowiecki orzekł, iż chrzest, dokonany przez duchownego na dziecięciu bez zezwolenia rodziców jest zbrodnią, podlegającą surowej karze. Duchowny taki skazany będzie na rok robót przymusowych i na konfiskatę części majątku. Bywało, że dziadek lub babcia, czy też inny krewny zaniósł dziecię do chrztu, o czem rodzice dziecięcia nic nie wiedzieli. Widzimy, że w Rosji władze prześladują dalej religję. (P. z T.)

MUSSOLINI O STOSUNKU PAŃSTWA DO KOŚCIOŁA. Szef rządu Italji ogłosił w dzienniku paryskim „Figaro", w którym wypowiedział swe poglądy na stosunek państwa do kościoła. Gdy państwo popadnie w konflikt z religją, wychodzi z tej walki zawsze jako zwyciężone. Swiadczą o tem dzieje cywilizacji zachodniej od epoki starożytnego cesarstwa rzymskiego aż do naszych dni, od Djoklecjana aż do Bismarka. Walka z religją jest walką z tem, co nieuchwytne, nietykalne. Jest to wojna z duchem na tym punkcie, gdzie jest on najbardziej głęboki i nietykalny. Państwo nie rozporządza bronią, która mogłaby zadać kościołowi rany śmiertelne. Kościół, a przedewszystkiem kościół katolicki, z najbardziej zaciętej walki wynosi niezmierne zwycięstwo. Według poglądów faszystowskich religja jest w swoim zakresie zupełnie wolna i niezależna. Powołanie do życia religji państwowej, albo zniewolenie do wysługiwania się państwu religji, wyznawanej przez większość obywateli italskich — to są „dziwaczne" idee, które nigdy nie postały w głowie Mussoliniego. Państwo nie ma obowiązku, aby podejmować próbę stworzenia nowych ewangelij czy dogmatów, albo obalać stare pojęcie o Bogu, i zastępować je nowemi, ogłaszanemi uroczyście, a dotyczącemi rasy, krwi lub jakiegoś „nordyckiego" człowieka. Państwo faszystowskie mniema, że interwenjowanie w sprawach religijnych nie wchodzi w zakres jego obowiązków. Interwencja taka byłaby wskazana tylko w tym wypadku, gdyby czynnik religijny wywierał wpływ na stronę moralną i polityczną życia narodu. W naszych czasach, w krajach cywilizowanych rasy białej państwo ma do wyboru między dwoma możliwemi sposobami ustosunkowania się do istniejących kościołów; albo ignorować kościoły, tolerując je wszystkie, jak to ma miejsce w Stanach Zjednoczonych, albo też unormować stosunki między rządem i kościołem na podstawie systemu konwencji i konkordatów, według tej metody, która wydała w Italji najlepsze wyniki.

Zgadzamy się ze zdaniem Mussoliniego, że państwo musi przegrać, jeśli wejdzie w konflikt z najgłębszemi przekonaniami i wierzeniami religijnemi swych obywateli. To, co w głębokim nurcie życia religijnego żyje jako nietykalne, nieuchwytne — nie poddaje się presji, wywieranej przez państwo. Jednakże trzeba odróżniać walkę z religją od walki z klerem, walczącym o swe istotne czy domniemane interesy i przywileje, opornego wobec postulatów państwa, niekiedy nawet wręcz ze szkodą dla religji. Swietne wyniki, osiągnięte przez ugodę rządu włoskiego z Watykanem, nie zakończyły walki państwa z religją katolicką, bo takiej walki tam nie było, lecz położyły kres konfliktowi z klerykalizmem, z hierarchją kościelną, żądną władzy.

Z Tow. Pol. Młodz. Ewang.

DO SPOŁECZEŃSTWA EWANGELICKIEGO W WARSZAWIE.

Dnia 29 września b. r. t. j. w niedzielę, o godzinie 8 wieczór, poraz pierwszy we własnej siedzibie przy ulicy Plac Mirowski Nr. 4 odbędzie się otwarcie nowego okresu działalności Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej, na które Zarząd niniejszem wszystkich współwyznawców serdecznie zaprasza. Zarząd Tow. Pol. Młodz. Ew. ma nadzieję, że uroczystość ta gromadzi tym razem większą ilość współwyznawców, którzy mają zrozumienie dla młodzieży ewangelickiej i dla jej poczynań na polu kościelno-społecznym i kulturalno-towarzyskim.

Wieczór ten prócz tego powinien być jednym z momentów zbliżenia starszej generacji naszej z młodzieżą.

Wstęp dla wszystkich bezpłatny.

Zarząd Tow. Pol. Młodz. Ewang.

Ks. A. Loth. prezes

L. Cybe. II wiceprezes

Ks. F. Gloeh. I wiceprezes

St. Gotschalk. sekretarz.

ARMJA ZBAWIENIA obchodzi w tych dniach swoje siedmdziesięciolecie. W 88 krajach liczy 16 500 korpusów, które pracują przeważnie w wielkich miastach całego świata. W Polsce Armja ta nie uzyskała zezwolenia do pracy.

UZDROWIENIA Z WIARY. Uzdrowienia na podłożu wiary mają miejsce nietylko w katolicyzmie. Katolicyzm łączy ściśle wiarę z cudem, a uzdrowienie oparte na wierze, jest dlań cudownem uzdrowieniem. W kościele ewangelickim są ludzie, którzy uzdrawiają chorych w sposób nadzwyczajny. I ewangelicy wierzą, że życie w prawdziwej społeczności wewnętrznej z Bogiem musi się przyzwyczaić do przełamywania cierpień fizycznych, i dlatego właśnie tak bardzo rozpowszechnił się zwłaszcza w świecie anglosaskim — „scjentyzm". Pisma donoszą o cudach, które dzieją się w angielskiej miejscowości kąpielowej Brighton: jakiś niewidomy odzyskał wzrok, dziecko głuchonieme zaczęło wydawać dźwięki do pewnego stopnia artykułowane. Cudotwórcą jest proboszcz, któremu biskup przekazał „urząd do uzdrowienia za pośrednictwem ducha". W danej okolicy panuje mniemanie, że kościół winien gorliwie naśladować swego mistrza, który przecież sam uzdrawiał: siły ducha mają oczyszczać i wzmacniać krew, co prowadzi do uzdrowienia.

Nie chodzi tu o powtarzanie praktyk z Lourdes, albo z innych miejscowości, do których odbywają się pielgrzymki. Uzdrowienia w Brighton nie stanowią konkurencji dla lekarzy, mają raczej lecznictwo ich uzupełniać. W Anglji śledzą z zainteresowaniem za rozwojem tych eksperymentów leczniczych.

Porządek nabożeństw.

w kościele parafjalnym przy ul. Królewskiej

Dnia 29 września **XV Niedziela po Trójcy św.**

godz. 9 r. nabożeństwo w kapl. szpital. ks. w. Hławiczka.
„ 9,15 r. nabożeństwo szkolne, ks. pref. Krenz
„ 9,30 r. naboż. niemiec. (Jan 11, 1-11) ks. dj. Rüger.
„ 11,30 r. naboż. główne, (Jan 11, 1-11) ks. p. Loth.
„ 11,15 r. nabożeństwo dla dzieci, ks. djak. Rüger.
„ 10.30 r. nab. w świetl. (Grochowska 73) ks. Wittmayer.
„ 5 po poł. naboż. w sali konf. ks. wik. Hławiczka.
„ 7 w. naboż w świetlicy (Żytnia 36) ew. Burchardt.
1 października, 7,30 w. naboż. w świetlicy (Żytnia 36) [ewangelista Burchardt.
3 października, 8 w. nab. bibl. w sali konf. ks. dj. Rüger.
4 października, 9 rano nabożeństwo komunijne.

W Ewang. Kościele Garnizonowym

(Puławska 4)

Dnia 29 września, XV niedziela po Trójcy św. o godz. 10 r. [nabożeństwo odprawi Ks. Senjor F. Gloeh.

Najciekawsze audycje Polskiego Radja w Warszawie.

od dnia 29. IX. do 5. X. 35 r.

Codziennie prócz niedziel:

6.30 Audycja poranna, 8 audycja dla szkół, 11.57 Sygnał czasu i hejnał, 12.03 dziennik południowy, 15.15 przegląd giełdowy, 15.30 koncert, 16.15 muzyka, 19 wiadomości rolnicze, 19.10 zapowiedzi programu, 19.20 koncert, 19.30 wiadomości sportowe, 19.40 pogadanka, 20.55 obrazek z Polski współczesnej.

Niedziela dn. 29. XI. 1935 r. 12.15 Poranek muzyczny, 13.00 Słuchowisko 14.00 Opowiadanie 15.00 Audycje 15.45 Przegląd rynków 16.00 Dla dzieci 16.15 Recital 16.45 „Cała Polska śpiewa" 17.00 Muzyka 17.40 „Migawki regjonalne" 18.30 Słuchowisko 19.25 Sport 19.45 „Co czytać" 20.45 Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego 21.00 Lwowska Fala 21.45 Sport.

Poniedziałek. dn. 30. IX. 1935 r. 16.00 Lekcja niem. 17.15 „Minuta poezji" 17.50 Pogadanka 18.30 Dla dzieci 20.20 Audycja 21.00 Recital 22.00 Koncert symfoniczny z udziałem L. Bologne (harfa).

Wtorek dn. 1. X. 1935 r. 6.30 Audycja 12.03 Dziennik 12.15 Audycja 12.30 Koncert 13.30 Z rynku pracy 15.30 Muzyka 16.15 Koncert 16.45 „Cała Polska śpiewa" 17.00 Pogadanka 17.15 Orkiestra 17.50 Pogadanka 18.00 Recital 18.30 „Dom Kasprowicza" 19.35 Sport 20.00 Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami P. R. 20.10 Muzyka salonowa 20.00 Dziennik wieczorny 21.10 Obrazki z Polski Współczesnej 21.15 Koncert 22.30 Feljeton 22.45 Muzyka.

Sroda dn. 2. X. 1935 r. 17.00 „Dyskutujemy" 17.20 Koncert 17.50 „Swiat się śmieje" 19.50 Reportaż akt.

Czwartek dn. 3. X. 1935 r. „Cyganiątka" 16.15 Płyty 17.15 Audycja 17.50 „Książka i wiedza" 18.30 Film, plastyka, architektura 18.40 „Jak spędzić święto" 21.00 Premjera słuchowiska — „Noce Teresy 21.35 „Nasze pieśni" 22.00 „Kwartety Haydna".

Piątek dn. 4. X. 1935 r. 13.30 Z rynku pracy 16.00 Dla chorych 16.45 Dla dzieci 17.15 „Minuta poezji" 17.20 Kwintet 17.50 Sport 19.50 Monolog 21.05 Koncert.

Sobota dn. 5. X. 1935 r. 14.30 Koncert 15.00 Fragment z powieści 16.00 Lekcja franc. 16.30 Skrzynka techniczna 18.00 Dla dzieci 18.50 Pogadanka 18.45 Muzyka baletowa 19.00 Przegląd prasy 19.50 Pogadanka 21.00 Audycja dla Polaków z zagranicy 21.30 Audycja 22.00 Koncert.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 zł. miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. senior Plebanja przy Ewang. Kościele Garnizonowym Puławska 4. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4, tel. 8.90-15.

Redaktor: **Ks. senior FELIKS GLOEH** Wydawca: **Ewang. Sp. Wyd. „Logos"**

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego", Warszawa, Puławska 4, tel. 8. 90-15.